

STANISŁAWA PODLIPNA

ur. 1930; Kurów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Wirtualna podróż w czasie, majątek Ponikwoda, rodzina Koryznów

Losy rodziny Koryznów

[Dziedziczka Koryznowa] miała córkę Olę i dwóch synów - Stanisław się nazywał, a młodszy Michał. A Stanisława, jak ona tutaj była, jak Niemcy ją wyrzuciły, to aresztowali Niemcy i przepadł bez wieści. Ale ony nie dawały znać po sobie. Nikt nie poznał się, że, no... Był i gdzieś pojechał czy co, ten Stanisław. Był przystojny, pamiętam, taki czarny, bardzo przystojny. I taki mężczyzna, zbudowany dobrze. A Michał był taki delikatny. To Michał teraz może ze sześć lat, jak umarł. Jest na Kalinie pochowany na tym cmentarzu, jak tylko wejdzie się na cmentarz, taki wysoki grób jest. To może pan kiedyś przeczytać sobie. Tam są te dziedzice pochowane i ten właśnie Michał. A Michał weterynarzem też podobno był. Miał klinikę pod Warszawą podobno. A, i córkę Olę miały, Olga. A córka taka baba-chłop była. Włosy miała takie piękne, czarne, dwa warkocze o takie grube, gładko uczesana. Pamiętam, to jeszcze przed wojną, to było niespotykane. Zawsze jak dziedzice ją przywoziły też na wakacje, to właśnie ta gospodyni się nią opiekowała, gotowała. Wszystko musiała po tej paniencie robić i koło tej ciotki. To tylko w wakacje miała robotę ta kucharka. I później ona... Jak to było? Aha, to opowiem. Jak ruskie weszli, to dziedziczka... Niemcy też z Ponikwody ją wyrzucili, to dostała mieszkanie na Królewskiej, dziedziczka z mężem i z tą Olą i z Michałem. I jak ruskie wchodziły tutaj, to ja pamiętam, miała przyjechać Wanda Wasilewska. Miała wrócić tutaj. To pamiętam, krzyk zrobiły, żeby dzieci wszystkie z kwiatami ją witały, no. Tak pamiętam. Takie chodziły, żeby to dzieci, młodzież ją witały... I myśmy tak, te dziewczyny – ja wiem, myśmy mieli, ja miałam trzynaście lat. Narwaliśmy tych kwiatków takich różnych i śmy czekali z tymi bukietami przed mostem na Kalinie tę Wandę Wasilewską witać. I ta Wanda Wasilewska nie przyjechała. Myśmy to wyrzucali, tylko Wojsko Polskie tam wracali, witaliśmy się z nimi, całowały nas te chłopaki, te wojskowe. Witaliśmy ich, no a Wasilewskiej nie było. A dziedziczka właśnie mieszkała na Królewskiej, no i majątku już przecie nie ma. I to pamiętam, matka moja jeszcze chodziła do dziedziczki prac. Prosiła tam przez kogoś, przyszła do matki, żeby pranie dziedzicom

zrobić. Matka tam kilka razy chodziła na Królewską prać dziedzicze. A dziedziczka zapoznała jakoś kapitana polskiego – kobietę – i wzięła ją do siebie na stancję. To ja tego nie wiem, tylko znów ja się dowiedziałam z trzecich ust, jak mi opowiadał ktoś. Właśnie na cmentarzu myśmy się spotkali, jakaś babka, bo tak właśnie przy grobie świeczkę paliła, przy Koryznach, i ja tam się zatrzymałam. I mnie właśnie opowiadała, że Niemcy aresztowały dziedzica. Aha, i jak ona wzięła na stancję sobie kapitana tego polskiego – kobietę – to ona była jakimś lekarzem ta właśnie kapitan polska. I ta dziedziczka się zwierzyła o wszystkim, no, o polityce, że to, że tamto. No na pewno na komunę musiała nawalać. Zaraz dziedzica aresztowały. Dziedzic siedział na Zamku chyba cztery lata. A dziedziczka została z tymi dziećmi, z tym synem i z tą Olgą. I on siedział cztery lata. A jeszcze miały złoto zakopane w piwnicy, dziedziczka miała podobno zakopane. I też się zwierzyła do tej kapitan. Przyjechały ubowcy, wszystko zabrali, splądrowali wszystkie wartości. Została goła i wesoła, cała rodzina. Dziedzic wrócił z więzienia, po czterech latach, nie wiem trzy czy cztery lata siedział. Tego nie pamiętam. Bo pamiętam, na pogrzebie byłam u tego Koryzny, bośmy pojechali. W pięćdziesiątym pierwszym roku on umarł, dziedzic. Bo ja jeszcze ze swoją najstarszą córką na pogrzeb pojechałam. To ona była malutka, jak ją wzięłam na pogrzeb, no. No to właśnie chowali tego dziedzica. No i dziedziczka była, i ten Michał, i ta Olga. I później ta Olga wyjechała gdzieś na Śląsk, a dziedziczka wróciła do Warszawy, do tej kamienicy, co ta ciotka mieszkała. Ta pani Maria, co przyjeżdżała tutaj. Bo to kamienica była, a ta ciotka się nazywała Johyn – jakieś niemieckie nazwisko miała. I tam na cmentarzu jest właśnie rodzina Koryzny i Johyn [właśc. John - przodkowie właścicielki majątku, Antoniny Koryznowej, pochodzili z Anglii, red.]. Johyn, to jakieś niemieckie nazwisko, bo ta Maria się tak nazywała. Jak mi podpisała tę książkę, jak mi dawała, to tak podpisane były. I ona właśnie wróciła do Warszawy. Olga gdzieś tam wyjechała też na Śląsk. Podobno zeszmaciła się ta Olga. Tak, i rozpiła się i z jakimś podobno szewcem żyła. Tak, no tak mi to opowiadały. To ja tego nie wiem. Bajki może to były, może to nieprawda była, tylko ja tak słyszałam. A dziedziczka tutaj po paru latach umarła. A syn został właśnie pod Warszawą podobno ten Michał. I tu kiedyś w telewizji oglądałam, że Koryzna... to znaczy tak se skojarzyłam, że Koryzna, ziemię tam sobie kupił czy coś, sto hektary po tych PGR-owskich polach tam na zachodzie. Może i tak, nie... Że na zachodzie, co te PGR-owskie te pola takie były. Że to on tam sobie kupił hektar i tam kukurydzę zasiał czy coś. To w telewizji to oglądałam.

Data i miejsce nagrania	2015-06-18, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Monika Mączka
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"